Rok XI. Nowy Sącz, dnia 1. maja 1904. Nr 13.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Obudźmy się!

Poznajmy słabości, lecz również i siły nasze!

Doznawszy w tych dniach zaszczytu i szczęścia poznania jednego z wybitnych współpracowników „Związku chłopskiego“, zostałem po dłuższej wymianie zdań naszych przez tegoż wezwany, abym i ja ręki swej do budowy tego gmachu, który stawiacie, dołożył. Przeczytawszy dane mi łaskawie ostatnie dwa numera organu „Związku“ uderzyły mnie mianowicie wstępne artykuły w obydwóch tj. „Otrzyjcie już łzy“ w nrze 10. i „Odezwa do inteligencyi chłopskiej“ w nrze 11. Wieje z nich tak rzewna skarga, taki serdeczny ból, niedbałością i złą wolą tej naszej „starszej braci“ wywołane, że dla nieznającego dobrze dziejów naszych mogłoby być wprost zdumiewające. Śledząc jednak uważnie historyę naszą, zadziwiać nas to wszystko nie może i nie powinno.

Wiemy z historyi świętej, że święty Zbawiciel nasz wypowiedział żydom, iż będą pogardzeni i od wszystkich narodów odpychani, jednakże przodkowie nasi sami jedni tylko schronienie tymże dali i od tego też czasu Polska do upadku chylić się poczęła. 330 lat temu, gdy już wieszcz nasz Seb. Klonowicz te smutne następstwa przewidywał, wołając:

„Tak żyd włóczęga przez sztukę bezprawi
W ciało społeczne wpije się i wzrośnie,
Nasze bogactwa pożre i przetrawi —
Pochłonie wszystkie kraju posiadłoście!
Obaczą króle, skąd szkodliwa rana,
Rzeczpospolita jęknie po niewczasie,
Gdy krew z jej ciała będzie już wyssana
I wszelkie życie obumarłem zda sie.“

A do naszej „starszej braci“ czyż bez powodu mógł się w tym samym czasie wieszcz ów w ten sposób odzywać?

„Starszyzno, która naród za swych panów baczy
Której sprawy na barkach dźwiga gmin wieśniaczy,
Której z woli niebiosów, czy z dawnej umowy
Poddaństwo święci pracę i pieniądz czynszowy —
A wy pomimo prawa i obyczaj stary
Mnożycie nowe jęki i nowe ciężary!“

I dziś gdyby wstał Klonowicz, pewnieby mu tekstu do dalszego ciągu tych wymów nie zabrakło.

Historya powszechna daje nam najpewniejsze dane, że krótko przed pierwszym rozbiorem Polski podczas 7-letniej wojny miały Prusy $3^1/_2$ milona mieszkańców, a król ich ówczesny Fryderyk drugi, prowadząc wojnę z Austyą, Rosyą i Francyą, wystawił armię regularną 200.000 chłopa, pod wszelkim względem doskonałą i we wszystko, co do prowadzenia wojny potrzebnem było, jak najlepiej zaopatrzoną. Polska zaś wówczas, zostawszy najechaną, zajmując jeszcze przestrzeń prawie od morza do morza i licząc około 20 milionów ludności, nie była w stanie 30 tysięcznej armii na pole bitwy postawić. Jakaż tego przyczyna? Wyłożę to innym razem, dziś tylko pobieżnie o tem wspominam, spiesząc się, aby módz o środkach naprawienia złego jak najprędzej pomówić. Nim jednak do tego przystąpię, muszę celem uspokojenia obaw Waszych i przekonania Was kochani Bracia, jak wielkie i niespożyte siły w ludzie naszym spoczywają, a które tylko zbudzone być muszą, niektóre fakta z zaboru pruskiego poruszyć.

I tak, weźmy najprzód sąsiadującą z Galicyą pruską prowincyę Śląsk. Kraj ten dostawszy się wskutek rozterek w Polsce wówczas panujących przed około 70 laty w niemieckie ręce, zmiemczał tak, że przed 40 laty nikomu w Poznańskiem na myśl nie przychodziło, żeby tam polskość jeszcze powstać mogła. Szlachta w tym kraju całkiem zniemczała, księża katoliccy sami Niemcy! Aż tu zjawiają się pisarze ludowi jak np. Miarka i inni na Górnym Śląsku! Lud biedny zostawiony sam sobie wskutek ucisku niemieckiego, bu-

dzi się z letargu i dziś w tych całkiem, jak się zdawało, zniemczonych znacznych miastach jak Kattowice, Opole, Gliwice i innych ujrzeć możecie jak w handlach niemieckich na drzwiach i oknach wystawnych wielkimi literami piszą: „Tu się po polsku rozmawia!“ Lud zaś tak śmiało i stanowczo przy języku swoim obstaje, że Niemcy ze zgrozą widzą, że jak gdyby za dotknięciem różczki czarodziejskiej przeszło milion chłopów polskich twardych jak mur, powstało i zgnębić się nie da.

Weźmy Poznańskie i Stare Prusy. Przy szlachcie mało co lepszej i dbalszej od tutejszej, przy równym jak tutaj szachrajstwie żydów, którzy na współkę z Niemcami kraj niemczyli i naszych rujnowali, nastały czasy Bismarka: brutalny ucisk religii katolickiej, prześladowanie księży, zakaz polskiego języka w szkole i urzędach, utworzenie komisyi kolonizacyjnej z kilkuset milionami marek na wydarcie Polakom ziemi — i jaki skutek z tego wszystkiego? Chłop polski się zbudził, mieszczanin także, szlachcic rad nierad musi iść razem i oto polskość zamiast upadać, gwałtownie się wzmaga. Żydów zaczęto stanowczo omijać i to tak skutecznie, że podczas gdy w roku 1886 było ich jeszcze w księstwie Poznańskiem 45.000, w 1901, jak urzędowa statystyka poświadcza, było ich już tylko 18.000. Znikają jak kamfora bez pieprzu. Chłopy polskie zorganizowani w Kółka włościańskie, w których nabierają znajomości postępowego prowadzenia gospodarstw swoich, zrobiwszy rozbrat z żydami, do coraz większej zamożności, dochodzą i do oświaty i nauki się garną. Znam przypadki, gdzie jeden lub kilku chłopów polskich biorąc pieniądze z polskich kas pożyczkowych parcele lasów od panów zakupują i handel drzewem obok gospodarstw swoich prowadzą. Tak w Poznaniu jak i w małych miastach handel polski ogromnie się wzmaga, domy w rynkach do niedawna jeszcze w niemieckich lub żydowskich coraz więcej w polskie ręce przechodzą, a to wszystko przy szalonym ucisku i krzywdzeniu polskości na każdym kroku przez rząd wywieranym.

W zaborze moskiewskim chłopy i klasa robotnicza już się także rozbudziła i licząc tylko na siebie, coraz silniej występuje, spółki pożyczkowe zakłada i z rąk żydowskich się wyzwala. Ogólne jest zdanie w Poznańskiem i na Śląsku, że Bismarkowi za to wdzięcznym być trzeba, że swojem brutalnem postępowaniem lud polski przebudził i poczucie honoru w nim poruszył.

Jedna tylko Galicya, mając od blisko 40 lat swój własny samorząd, na którą oczy całej Polski z nadzieją zwrócone, jak widać, najgorzej ekonomicznie stoi!

Poprzestając tymczasem na tych uwagach moich, nad którymi zastanowić się raczycie, przechodzę teraz w myśl wzmiankowej odezwy do inteligencyi chłopskiej, do rozważenia kwestyi, jakich to środków do naprawy wszystkiego tego złego użyć można. Samem wołaniem i wzywaniem do wspólnej pracy niewiele się zrobi, tu koniecznie czynu i działania potrzeba. Chociaż nie jestem jeszcze o stosunkach tutejszych dokładnie poinformowym, to z artykułów wzmiankowych i z obserwacyi życia tutejszego widzę dość jasno, czego tu brak, czego tu trzeba. Najprzód zadanie to, aby chłopa naszego zamożniejszym i światlejszym uczynić oraz ze szpon żydowskich go wyrwać jak najprędzej w czyn zamienione być musi. Gdyby organizacya Kółek włościańskich tak jak w Poznańskiem już prawidłowo doskonałą była, praca ta łatwo uskutecznioną by być mogła. O ile jednak z ust kompetentnych się dowiaduję, na to wiele liczyć nie można. Najprzód więc rewią (przegląd) sił rozporządzalnych zrobić trzeba. Owa inteligencya musi koniecznie się porozumieć, czy to

Obraz i skład Sejmu galicyjskiego.

(Wspomnienia z podróży do Lwowa).

(Ciąg dalszy.)

Wyjąłem notes, patrzę: Hotel Pański, mieszkają ludowcy. Pójdę ja do hotelu, gdzie ludowcy mieszkają, możeby się dało w tym hotelu przenocować. Może będzie tam lepszy spokój, jak tu — tak sobie myślałem. Ale co tu robić? Jak pójdę w gurmanie, to ludowcy zwrócą na mnie uwagę i będą się mię wypytywali skąd jestem i poco tu przyszedłem. Może będą mię badali i śledzili. Pomyślałem sobie: pójdę bez gurmany, bo i tak ciepło.

Godzina była już szósta, — wybrałem się do Hotelu Pańskiego zwiedzić ludowców. Wyszedłem na ulicę i prawie jechał tramwaj, Siadłem do tramwaju, konduktor mię spytał, dokąd jadę, odpowiedziałem, że do Hotelu Pańskiego. Zapłaciłem 3 ct. za jazdę. Przed Hotelem Pańskim wysiadam. Poszedłem do bramy hotelu spotkałem w bramie jakąś dziewkę z miejska. Spytałem się, czy są posłowie, odpowiedziała mi, że są i wskazała mi na górę po schodach na pierwsze piętro. Wyszedłem na górę, ale nie wiem, do których drzwi otworzyć. Nareszcie przyszła jakaś inna dziewka (obsługaczka), przyszła i druga. Pytam się, gdzie mieszkają posłowie. Wskazały mi na drzwi, ale zaraz odpowiedziały, że posłów jeszcze niema. Ja już nie pytałem się o kwaterę dla siebie, bo pomyślałem sobie, że możebym tu miał gorszy nocleg, niż poprzedniej nocy i zaraz wróciłem na dół i wyszedłem na ulicę.

Prawie znów jechał tramwaj i ja sobie znów siadłem i przyjechałem przed Kasę Oszczędności, wysiadłem i poszedłem przed kościół Jezuitów. Spytałem się jakiegoś przechodnia, gdzie jest ulica Trybunalska. Ten wskazał mi: tu zaraz! Idę i patrzę po kamienicach, gdzie jest napisane Hotel Wanda. Spotkałem · acha, to tu! Wszedłem do bramy, przeszedłem przez drugie drzwi szklane, spotkałem portyera siedzącego w budce. Pytam się, czy są posłowie w domu, odpowiedział mi, że są wszyscy i że przyszedł do nich ks. Stojałowski. Ja dalej pytam się portyera, czyby tu nie było dla mnie pokoju obok posłów, abym mógł przenocować. Ten odpowiedział, że jest ale ciemny. Ja mówię, niech będzie, jaki chce, byle tylko był spokój. Pytam się, ile będzie kosztował. Ja mówię: dobrze, ja tu przyjdę za chwilkę. Wróciłem do poprzedniego hotelu, gdzie no-

trzech, czy dziesięciu, czy stu, czy jeszcze więcej, wszystko jedno, aby jasno plan działania określić i do wprowadzenia go w czyn szczerze się zobowiązać. Plan ten do tego dążyć musi, aby chłopów z jednej lub kilku miejscowości przynajmniej raz co miesiąc zbierać, na którym to zgromadzeniu pod każdym względem informowani i pouczani bydźby mogli. W ten tylko sposób poczucia własnej siły i chęci do solidarnego występowania nabyć mogą. Niechby na razie choć jeden taki związek się utworzył z kilkunastu lub z kilkudziesięciu członków złożony, to dalsze w geometrycznym stosunku i progresy powstawać mogą. Sił do tego, chociaż na razie jakich takich, nie podobna, aby zabraknąć miało. Przecież mamy księży, mamy nauczycieli, organistów i umiejących czytać włościan może się co znajdzie, to na początek wystarczy. Zresztą pożyczymy sobie od Amerykanów przysłowia, którego się oni mocno trzymają, a które mówi, że: „Americam citisen, he mast kuor to self help at everg time and in everg situation“, co po polsku znaczy: że obywatel amerykański musi sobie umieć dać radę w każdym czasie i w każdem położeniu, a może, że takowe i do nas zastósować będziemy mogli. Tylko wołam: czynu! czynu! Precz z płaczem i biadaniem, a wszystko pójdzie dobrze! Zatem proponuję, aby bez zwłoki chwytać materyał najbliżej siebie i kamień węgielny pod budowę założyć. Terra Sapienti sat. Sursum corda! Videant consules, neuquid respublica detrimenti capiat! Oczekuję wezwania do dalszej pracy, od której się nie usuwam!

Pozostaje mi jeszcze, kończąc te dzisiejsze uwagi moje kilka słów do kochanych Wiarusów, Braci Chłopów galicyjskich powiedzieć.

Czy wiecie wy, Kochani Bracia, kim wy jesteście i co wy dla całej Polski znaczycie? Czy wiecie wy o tem, żeście wnukami lub prawnukami tych sławnych kosynierów z pod Racławic, tych sławnych Krakusów, co przed dziewięćdziesięciu laty w wojnach napoleońskich sławę oręża polskiego po całej Europie roznosili, co przed laty siedmdziesięciu pod Stoczkiem armaty moskiewskie zabierali? Ci to przodkowie wasi przejęci tą świętą miłością kochanej Ojczyzny nie wahali się rzucać na kartaczami ziejące armaty nieprzyjaciół i gdybyśmy wówczas choć kilka odpowiednich tej odwadze głów byli posiadali, byłoby się z pewnością za dziesiątą granicę wrogów przepędziło!

Od tego to już czasu nie macie pojęcia jak w całej Polsce czczeni i kochani jesteście. Na sam widok waszego pysznego stroju, mogę wam, znając Polskę jak długa i szeroka, zaręczyć, że czy to w Poznańskiem, czy w Warszawie lub w Wilnie, serca żywiej bić zaczynają i chciałyby wyskoczyć do was.

A tu dziś jaka boleść widzieć na miejscu tysiące potomków tych bohaterów bladych i wynędzniałych opuszczających tę naszą kochaną ziemię, by w Niemcach pracą swą Szwabów wzbogacać, a tęż swoją tak bogato od Opatrzności uposażoną ziemię na łup żydom zostawiać! Pomyślcie nad tem, czy się to godzi. Coby na to ci sławni pradziadowie wasi powiedzieli. Tem więcej, że za zrządzeniem Stwórcy tak się rzeczy ułożyły, że już nie krwi waszej, ale tylko trochę chęci i dobrej woli z waszej strony potrzeba, aby wszystko lepszy zupełnie obrót wziąć mogło. Garnijcie się do oświaty, macie już wielu światłych ludzi, co z łona waszego wyszli i którzy kochając was do waszego dobra was powiodą. Łączcie się i zgromadzajcie koło nich, jak żołnież wśród boju około swoich oficerów! Nie pozwólcie, aby praca waszych oświeceńszych braci, którą oni celem podniesienia was pod każdym względem podejmują, przez obojętność i niedbałość waszą poszła

---

cowałem, wdziałem gurmanę, zawołałem kelnera, zapłaciem i powiedziałem, że już odjeżdżam. Zabrałem torbę i wróciłem do Hotelu Wandy. Portyer na mnie oczy wystawił. Ja mu mówię, że jestem ten sam, co przed chwilą byłem i pokój obok posłów ugodziłem, tylko jest ta zmiana, że przywdziałem gurmanę i mam torbę, a poprzednio byłem ubrany czarno. Portyer zawołał po imieniu: Janie! Jan przyleciał z góry. Portyer nakazał mu, aby mię zaprowadził do pokoju pod numer 13. Poślismy na drugie piętro. Schody były bardzo czyste i wysłane płótnem biało czerwonem; lampy elektryczne się paliły, widok ogromny aż miło Wyszliśmy na wierzch, odemknął pokoik, zapalił świecę, — patrzę pokoik czyściutki, łóżko czyste itd. Pytam się, gdzie mieszkają posłowie, w których pokojach i gdzie są wychodki. Wyszliśmy z pokoju, weszliśmy za drugie drzwi i ten Jan wskazał mi: tu mieszka p. Potoczek, a w tych drzwiach p. Kramarczyk i p. Szwed, a tam ks. Szponder, a w tych znów drzwiach są wychodki. Pytam się dalej: „Ale coś tam rozmawiają posłowie, bo ich słychać dobrze?“ Jan mówi: „Tu przyszedł do nich ks. Stojałowski i ks. Szponder i już będzie godzina, jak tu rozmawiają“. Pytam dalej: „A któż tych pp. posłów obsługuje?“ Ten mówi: „Ja obsługuję, drugie piętro, a jest drugi, co obsługuje pierwsze piętro“. Ja znów pytam „A czy pan Jan żonaty?“ Jan mi odpowiedział, że jest żonaty i tamten na dole także żonaty. I jeżeli są żeńscy goście, to ich znów jego żona obsługuje. Pokazał mi jeszcze w pokoju na ścianie guzik, że jakby mi co potrzeba było, to żebym tylko przycisnął ten guzik, to na dole zadzwoni dzwonek i wskaże, z pod którego numeru dzwoni, to zaraz w to miejsce idzie co gość potrzebuje. Przyniósł mi jeszcze wody, ja dałem mu szóstaka i Jan odszedł na dół.

Ja gurmanę zrzuciłem ze siebie, przeszedłem się ku wychodkom. Wychodki czyściutkie jak w pokoju. Wracam nazad, posłowie gwarzą coraz głośniej. Stanąłem pode drzwiami. Przysłuchałem się kto i co opowiadają. Słychać było tylko opowiadanie ks. Stojałowskiego. Potem dosłyszałem głos p. Potoczka: „Dobrze, opowiedział nam ksiądz, co to jest chrześcijanizm, a teraz niechże nam ksiądz wyjaśni, co to jest katolicyzm?“ Ks. Stojałowski odpowiedział: „Niech ks. Szponder powie“. Ks. Szponder znów: „Niech ks. Stanisław mówi jako starszy“. Więc tu znów ks. Stojałowski mówił ale tak cichym głosem, że nie mogłem dosłyszeć. Po chwili znów dosłyszałem głos p. Potoczka: „To my bardzo właściwą nazwę przyjęli naszego „klubu kato-

na marne! Będziemy was uczyć, jak podług wymagań teraźniejszych czasów gospodarować w ziemi powinniście, będziemy się starali, aby was wyrwać z rąk żydowskich, ale do tego koniecznie sami dołożyć się musicie. Gdy do tej tak szlachetnie przelanej krwi bohaterskich dziadów waszych dołożycie tego, co dziś potrzeba, to jest: chęci, usilności i rzetelnej pracy, to ani się spostrzeżecie może, jak Bóg w miłosierdziu swoim przebaczy ciężkie winy nasze, jakieśmy niedbałością i nieporadnością naszą popełnili i to co odmówił boharskim ojcom da szczerze i uczciwie pracującym dzieciom! A co? tego wam chyba mówić nie potrzebuję.

Wasz sercem i duszą stary brat

Kujawiak.

Jak można odbudować Polskę i uczcić św. Józefa?

(Dokończenie).

Towarzystwa te są pod nazwiskiem „Eleuterya". Jako przyrzeczenie daje się tylko słowo honoru jako rękojmię, a składki tylko po 5 ct. na miesiąc. Takie Towarzystwo w każdej gminie i miasteczku być powinno, ale czy to dzisiaj tak można między narodem tak chwiejnym ułać, żeby coś przyszło do skutku?! Mam na myśli projekt, ale go potrzeba prawnie przeprowadzić. I tak każdy chrześcijanin katolik czy Polak czy Rusin tak gospodarz na roli mniejszej jak i większej z całą rodziną swoją trzeba, ażeby byli trzeźwi i od wszelkich trunków wstrzemięźliwi, a jeżeli potrzebują sługi, to już podług prawa, ażeby sługa był trzeźwy za kontraktem, a jako rękojmię trzeźwości niech złoży 10 K kaucyi, a inaczej żadnej sługi nie przyjmować! Niech idzie dalej, jak tego warunku nie chce. Tak samo powinno być po miastach i miasteczkach u rękodzielników. Do terminu nie przyjmować czeladników jak tylko za kontraktem i kaucyą 10 koron, a w razie, gdy zobowiązany sługa, uczeń i czeladnik przekroczy warunek, to kaucya przepada i od pracodawcy natychmiast ma być wydalony, a ta kaucya na cele dobroczynne przeznaczona, jako to do Miejsca Piastowego na zakład wychowawczy „Powściągliwość i praca" lub do Oświęcima na zakłady księdza Jana Bosko. Wyjątek zaś stanowią fabryki, większe warsztaty dwory, gdzie prócz małych wyrobników są oficyaliści, urzędnicy itd. Ci powinni kaucyę dać większą od 10 K do 20 K i kontrakta notaryalne powinny być sądownie potwierdzone na podstawie takiej, że po przekroczeniu prawa zobowiązanego na wstrzemięźliwość kaucya przepada i od pracodawcy jest oddalony, a gdzieindziej ażeby nie był do roboty, służby lub urzędu przyjętym jako wiarołomca.

Tak myślę, ażeby tak było zaprowadzone wszędzie, to w ten sposób możeby się choć w połowie pijaństwo zwalczyło — a i socyalizm dostałby po rogach dobrze tymi kontraktami.

A teraz idę do tego, jak to katolicy poważają św. Pańskich, a szczególniej św. Józefa. Tak po miastach i miasteczkach i po wsiach niejeden, ale wielu to imię nosi i tak się tem szczyci jako pan Józef, pan Stanisław, pan Wojciech itd. I tak na św. Józefa robią t. zw. „imieniny". Byłem świadkiem tego nieraz, jak się na to składają. Ile pieniędzy idzie! Jak brak to daj, lub pożycz, byle była wódka, okowita, piwo i różne inne trunki, bo goście będą, a jak ten dzień nadejdzie, to zamiast pójść do kościoła, dać chwałę Panu Bogu i św. Józefowi, to się spiją jak bydlęta, a potem razem cały Boży dzień tak ta cała kompania winszuje p. Józefowi różnemi słowy pochlebnemi, aby dał jak najlepiej pić i jeść, a zapominają o tem, że

---

licko-ludowego", bo my właściwie uznajemy i solidaryzujemy się z najwyższą głową kościoła." Wtem p. Szwed rozśmiał się i zawołał: „Brawo! tak jest, kto nie słucha ojca, ten nie jest synem wiernym, ale zbłąkanym i marnotrawnym!" Dalej odezwał się p. Kramarczyk temi słowy: „Proszę księdza, niech ks. powtórzy jeszcze raz i wyjaśni o tem katolicyzmie!" Ks. Stojałowski powtarzał, ale znów nie mogłem dosłyszeć, a zdaje mi się, że p. Kramarczyk dlatego zapytał o powtórne wyjaśnienie, aby sobie zanotował dokładnie słowa ks. Stojałowskiego, bo znów dosłyszałem słowa p. Potoczka: „To warto zanotować!" Potem jeszcze p. Kramarczyk prosił ks. Stojałowskiego o inne wyjaśnienia, z jednemi się godził, a z innemi się nie zgadzał. Zaczął się znów głośny gwar i przechodzenie się po pokoju. Wtenczas ja odsunąłem się od drzwi, bom się bał, by który z posłów nie otworzył drzwi i mnie nie spotkał podsłuchującego przy drzwiach. I naprawdę jakieś szczęście miałem, żem się od dzwi usunął, bo za chwilę ks. Stojałowski wyszedł i ks. Szponder. Poseł Szwed wyszedł za ks. Stojałowskim na schody i pożegnał go przez podanie ręki, a ks. Szponder poszedł do swego pokoju.

Ja stałem na ganku, paliłem papierosa i udawałem pana. P. Szwed począł się wpatrywać we mnie jakby w coś niezwykłego, ale ja zwróciłem się w inną stronę i puszczałem dym do góry z papierosa, a p. Szwed poszedł do swego pokoju. Potem wyszedł znów p. Potoczek, popatrzył się na mnie i wszedł do swego pokoju. Była już godzina 10. w nocy.

Ja także poszedłem do swego pokoju, zapaliłem świecę, pomodliłem się, siadłem na łóżku i rozmyślam, jak to ludzie w Boga wierzący są uprzejmi dla każdego, mieszkają razem, razem omawiają sprawy nietylko polityczne ale i religijne i gospodarcze; mieszkają w hotelu przyzwoitym, gdzie jest spokój i porządek, bez żadnych zgorszeń, nie tak jak to słyszałem poprzedniej nocy w tamtym hotelu; różne ryki, kwiki i jeszcze co gorszego.

Rozebrałem się i położyłem do spania, ale począłem sobie układać plany, co mam w jutrzejszym dniu zwiedzić i jeszcze zbadać, które kościoły i gmachy, bo pomyślałem sobie: kiedy jestem we Lwowie, to trzeba zwiedzić i rozglądnąć się po mieście, o ile czas na to wystarczy. I w tych myślach zasnąłem i spałem aż do rana, a spało mi się doskonale, bo miałem spokój i byłem zadowolony z mego pokoiku i z naszych posłów „Związku chłopskiego".

to jest czas święty, czas Wielkiego Postu rozważanie męki i śmierci Boga i Zbawiciela, czas pokuty i umartnienia, czas, w którym można zjednać sobie łaskę Bożą za przyczyną św. Józefa, a ludzie tak ten dzień 19. marca strasznie znieważają Majestat Pana Boga i cześć św. Józefa. To katolicy tak sobie postępują i spodziewają się za to łaski Bożej! Każdego dnia od 19. do 20. marca do południa to tak wyglądają jak ta trzoda chlewna bez rogów. Widziałem niejednego tak, jak potem wyglądał: oczy zapadnięte, czerwone jak u króla w stajni, głowa boli jak by miesiąc chory był na tyfus, ręce słabe do roboty niezdolne, nogi się chwieją pod nim, spać mu się chce, język spalony gorączką z trunków.

Takie były te „Imieniny“ niejednego w tym roku, bo rok cały tak się odprawiają na każdego patrona. To tak Polacy katolicy chrześcijanie chcą chwalić Pana Boga i św. Pańskich i tak chcą sobie zjednać łaskę Bożą i błogosławieństwo doczesne i wieczne? Tak wzywają wstawiennictwa i przyczyny św. Pańskich! To tak nawet pogany nie robią, choć nie wierzą w Pana Boga, to ludzkość swoją szanują w sobie sami, a poniżej bydląt nie poniżają się, bo się rozumem kierują.

No ale Wiara św. nas tak poucza, że P. Bóg daje się przebłagać łatwo. Rozpaczać niema co, ale od tego czasu weźmy się inaczej tego roku do życia, ażeby od św. Józefa nikt ani kropli nie pił żadnych trunków na chwałę Bożą i cześć św. Józefa!

Tomasz Gromek ze Zakopanego.

Rano zbudziłem się, zapaliłem świecę i patrzę na zegarek, która godzina, a tu już pół do siódmej. Wstaję zaraz, umyłem się, buty oczyściłem, ubranie także, zebrałem się i myślę sobie: teraz trzeba iść najprzód na mszę św. do kościoła. Otworzyłem drzwi holelu cichutko, bo wszystko jeszcze spało. I ja też po cichu zamknąłem drzwi i zeszedłem zwolna po schodach na dół. Brama była już otwarta, a portyer siedział w swojej budce i palił cygaro. Wyszedłem na ulicę i myślę, gdzie mam iść. Skręciłem na prawo do kościoła Jezuitów. Wszedłem do kościoła; msze św. już się odprawiały przy pobocznych ołtarzach. Ludzi było dosyć sporo. Ja siadłem sobie w ławce — wysłuchałem kilka mszy św. W tym czasie przyśli do kościoła i nasi posłowie Związkowcy. Dwóch usiadło w ławce naprzeciw mnie, a p. Potoczek poszedł dalej do kaplicy. Ja znów wyszedłem z kościoła; w tem nadchodziło wojsko do kościoła z muzyką, — grali aż miasto huczało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wicek z Górki.

Z TĘGOBORZY.

O moim domku.

Lecz dzisiaj bracia inaczej się dzieje,
Bo lud wzburzony nowemi pismami —
I z uczciwego zły się dzisiaj śmieje
I mówi: „Choć tu ciemny chłopie z nami!

Nie słuchaj Boga, Świętej nauki jego,
Na sługi Boże rzucaj oszczerstwami,
Bo ty nie będziesz miał bytu dobrego,
Jak się nie zbratasz z nami i żydami!“

I porywają lud w ręce ladace —
Sieją oziębłość Świętej naszej wiary;
Lud dla zbawienia zaniedbuje pracę —
Ginie i po wsiach piękny zwyczaj stary,

Bo nad takiemi pismami lud ślepi,
W których dla duszy niema ani zgłoski —
I tylko z dyabłem przyjaźni się lepiej,
A coraz bardziej roznieca gniew Boski.

Lecz wkiej ci mędrcy nowy świat wystawią?
Których nad nędzą ludzką serce boli?!
Wkiej nasz kraj święty z przemocy wybawią?!
O! wtedy tylko — gdy im Bóg pozwoli!

A więc w modlitwie szukajmy pomocy,
Do nieba wznośmy swe oczy ze łzami —
Bóg nam da siły, otuchy i mocy —
I On się kiedyś zlituje nad nami!

Lecz dziś bezbożność po świecie panuje —
Z pewnością Bracia Wy mi to przyznacie,
Że dziś i po wsiach już się naród psuje,
Dziś już niewiara jest i w chłopskiej chacie!

Dziś lud w zabawach szuka swej pociechy
I rzadko kiedy poprosi kapłana,
Chociaż mu serce ranią różne grzechy,
By zajrzał w duszę, jak głęboka rana!

A Bóg cierpliwy na poprawę czeka —
Nie rzuca gromów na nikczemne głowy,
Bo żal mu jeszcze potępiać człowieka,
Choć widzi czyny bluźniercze i mowy.

Więc Bracia, którzy to pismo czytacie,
Czy się Wam uda moja szczera mowa?
Lecz się z pewnością o to nie zgniewacie,
Że w te na końcu odezwię się słowa:

O ludu wiejski, ludu ukochany,
Gdzie twa pobożność, co była przed laty?
Czyś od przewrotnych jest już zbuntowany
I szukasz jakiejś zagubnej oświaty?!

Nie wierzysz swoich dusz-pasterzy mowie —
I na biskupie niechętnyś jest słowa,
Tylko w przewrotnem prawdę widzisz słowie
I próżne nauki przyjmuje twa głowa!

Czysz na tej ziemi, co dziesięć stuleci
Była modlitwy i cnoty siedliskiem —
Wszystko ma upaść, co świętością świeci
I zostać tylko wrogów pośmiewiskiem?

Czyż na tej ziemi, która okupiona
Krwią naszych przodków za tę Wiarę świętą —

Dziś od swych ziomków ma być upodlona
I deptać dobroć Bożą niepojętą?

O! choć wieśniacy, obyczaje stare
Kochajmy, bo ta najlepsza jest droga!
Kochajmy ojców naszych Świętą Wiarę,
A tak zjednamy wkiej litość u Boga!

Kochajmy Boga i Jego kapłany,
A prędzej dla nas błogi czas nastanie.
Niech, co chcą, krzyczą przewrotne półpany —
Do żydów tylko straćmy zaufanie!

Ich się wyrzeczmy, to zpewnością wtedy,
Jak się po szynkach plątać nie będziemy,
W naszych kieszeniach będzie pół mniej biedy,
I święta święcić pobożniej zaczniemy!

I Bóg litośnie spojrzy na nas z Nieba —
I zachowa nas od błędu niewiary —
I użyczy nam powszedniego chleba,
Tylko kochajmy piękny zwyczaj stary!

Co w czarnych domkach mieszkamy śród troski,
Pracując ciężko na kawałek chleba,
A gdy się kiedy zmieni wyrok Boski,
Obficiej zrodzi nasza polska gleba!

My nieprzewiemy wyroku Bożego, —
On tylko czyta przyszłości koleje,
On się użali stanu wieśniaczego —
Więc niech się Jego wola zawsze dzieje!

A my śród pracy korzmy się przed Panem
Najwyższym, który patrzy na nas z nieba,
Choć tam mieszczanie gardzą naszym stanem,
Lecz ich się przecież wstydzić nie potrzeba!

Bo Bóg najlepszy ma o nas staranie,
Więc człowiek widzi w uniesieniu błogiem,
Ma najpewniejsze o tem przekonanie,
Że wszyscy ludzie są równi przed Bogiem.

Więc razem Bracia, my chłopy włościanie,
Nie traćmy ducha nadziei i siły, —
To przecież lepszy dla nas czas nastanie
I nasze troski zwieje wietrzyk miły!

Jak tylko więcej ukochamy Boga
I zwrócimy się do Niego z prośbami,
Bo ta jedynie do szczęścia jest droga
I Bóg się wtedy zlituje nad nami!

I użyczy nam i zdrowia i siły
I Boskie dłonie rozłoży nad nami —
Wtej nam nastanie młodości czas miły,
Tylko my z Bogiem, a Bóg będzie z nami!

O Boże wielki bez granic i końca,
Twa wielkość będzie chociaż świat przeminie.
Użycz nam dzisiaj łaski Twojej słonca, —
A w wiejskim ludzie wiara nie zaginie!

Jam biedny wieśniak, lecz przysiągłbym wiarę
Ziemi rodzinnej, choć zakłótej w pęta —
Chętniebym życie dał jej na ofiare —
A moim domkiem cała Polska święta!

S. Kowalczyk.

Ze świata.

Francya. Parlament francuski odroczono do 17-go maja. Jest to gabinetowi p. Combesa bardzo na rękę, gdyż w ostatnich czasach wystawiony on był ze strony niektórych grup parlamentarnych i to właśnie tych, które dotychczas go popierały, jak np. socyalistycznej grupy dep. Millerauda na nadzwyczaj gwałtowne ataki, tak że kilka razy już o mało się nie przewrócił. Najwięcej kłopotów sprawiła mu skandaliczna sprawa wykrycia rozmaitych nadużyć w zarządzie marynarki francuskiej. Wykryto tam podobno znaczne defraudacye, zarzucono rządowi wprowadzenie w błąd opinii publicznej i osłabienie siły Francyi na morzu. W głosowaniu nad jedną rezolucyą deputowanego Millerauda, której przyjęcie byłoby musiało pociągnąć za sobą dymisyę gabinetu, większość podtrzymująca rząd stopniała zaledwie do 9 głosów. Dlatego też odroczenie parlamentu jest dla rządu p. Combesa wypadkiem co się zowie radosnym, gdyż w najgorszym razie przedłuża jego żywot o kilka miesięcy. Obecnych feryi parlamentarnych używa p. Combes na dalsze rugowanie z instytucyi państwowych wszystkiego, co ma związek z wiarą Boga. Z izb szkolnych dawno już usunięto krucyfiksy, obecnie usuwają je także z sal sądowych. Może niezadługo świadkowie na rozprawach sądowych we Francyi składać będą przysięgę przed wizerunkiem podkasanej trzeciej republiki.

Hiszpania. W niektórych powiatach hiszpańskich a zwłaszcza w Katalonii, panują od kilku już miesięcy groźne zaburzenia, których głównym powodem jest nadzwyczajna nędza tamtejszej ludności. Skutkiem ogólno-światowego przesilenia w przemyśle bawełnianym zamknięto wiele fabryk w tamtejszych okolicach, a tysiące robotników znalazło się bez chleba. Korzystają z tego agitatorzy anarchistyczni i uwijają się pomiędzy zgłodniałą rzeszą i namawiają ją do aktów gwałtu. Młodziutki król hiszpański Alfons XIII., który dopiero w przyszłym miesiącu skończy 18. rok życia, dał dowód niepospolitej odwagi, postanawiając udać się w podróż po tych podminowanych okolicach, by o ile możności przyczynić się do złagodzenia nędzy. Nie pomogły nic perswazye ministrów, iż taka podróż jest lekkomyślnem narażaniem własnego życia, — król uparł się i pojechał. Obawy ministrów okazały się istotnie uzasadnione, we środę bowiem, gdy król przejeżdżał przez ulice Barcelony, ktoś podrzucił bombę, która eksplodowała i zraniła dwoje ludzi, królowi jednak nic się nie stało. Nie zważając na to, w dalszym ciągu zwiedza młody król miasto i okolice i rozdaje na wszystkie strony hojne ofiary.

Wojna Japonii z Rosyą jeszcze na prawdę się nie rozpoczęła, gdyż Rosya do wojny nie była przygotowaną i dotąd jeszcze nie jest gotową, dopiero teraz zciąga wojska i 70 okrętów wojennych płynie na morze azyatyckie do wojny z Japończykami i zapewnie Rosya dobrze skórę wytrzepie Japończykom. Było kilka potyczek na morzu, w których tak Japończycy jak Rosya ponieśli straty w ludziach i okrętach, w ostatniej potyczce na morzu Ro-

sya poniosła ogromną klęskę, bo największy okręt rosyjski, na którym było 90 armat i 900 żołnierzy wraz z głównym dowódcą wojny morskiej, wjechał na założone miny przez Japończyków i wyleciał w powietrze z całą załogą i zatonął. To była największa klęska dla Rosyi; teraz znów Rosyi idzie szczęście, bo już kilkanaście okrętów rozbili i zatopili Japończykom wraz z ludźmi i bardzo wielu japońskich oficerów jako szpiegów wyłapali i rozstrzelali.

Sejm węgierski został nagle zamknięty. Z tego posłowie socyalno-demokraci bardzo niezadowoleni, bo nie będą mogli podburzać strejkujących kolejarzy, a może wielu z nich dostanie się do kozy za podburzanie, gdyż utracili nietykalność poselską.

Wiedeń. Rada państwa będzie w tych dniach na dłuższy czas odroczoną, a delegacye zbiorą się w Peszcie w dniu 10. maja.

P. Namiestnik hr. Andrzej Potocki w pierwszej połowie maja będzie zwiedzał zakład kąpielowy w Krynicy i okolicę sandecką.

Strejk kolejowy na Węgrach. W dniu 21. kwietnia br. wybuchnął ogólny strejk kolejowy w całych Węgrach. W jednej godzinie stanęły wszystkie pociągi kolejowe, tak osobowe jak i towarowe. Zastrejkowali wszyscy od najniższego posługacza aż do urzędnika ze złotym kołnierzem (to wszystko socyaliści). Strejkujących kolejarzy jest 60.000. Największe szkody ponieśli kupcy, gdyż setki tysięcy bydła, trzody i drobiu wyzdychało bez żywności i wody, straty są milionowe. Takiego wielkiego i ogólnego strejku, jaki teraz wybuchł na Węgrach, jeszcze dotąd nie było na całej kuli ziemskiej. Socyaliści przez strejk chcieli zmusić rząd węgierski dla swoich zachcianek tj. do zmniejszenia godzin pracy, a do podniesienia im płacy, ale rząd węgierski nie stracił głowy wobec tak olbrzymiego strejku; lecz z całą sprężystością i energią okazał siłę rządową i w tej samej chwili narukowały wojskowe pułki kolejowe do pełnienia służby na kolejach, a nadto zgłosiło się setki cywilnych a fachowych ludzi do służby kolejowej, lecz strejkierzy niechcieli nikogo dopuścić. A do tego cesarz zaraz ogłosił mobilizacyę i 48 godzinach powołano rezerwistów do służby wojskowej 60.000 ludzi, w pośród tych przeważna część była strejkujących kolejarzy, lecz zgłosić się musieli do wojska, bo ich czekała kula z karabina. Wszystkich tych powołanych rezerwistów umundorowano po wojskowemu i z oznakami szarży, jaką który posiadał i użyto do służby kolejowej, gdyż wszyscy byli fachowymi i obznajomionymi w służbie kolejowej. A do tego rząd zaraz obstawił wszystkie stacye kolejowe w całych Węgrach wojskiem i żandarmami i gdyby który rezerwista odmówił posłuszeństwa w służbie kolejowej, zaraz byłby dostał kulką w łeb. Strejkujący widząc, że wobec siły rządowej nic nie skórają, udali się z błagalną prośbą do ministra o przebaczenie i przyjęcie napowrót do służby, ale minister oświadczył, że wszyscy urzędnicy po przeprowadzonem śledztwie będą surowo karani za złamanie przysięgi służbowej i będą wydaleni ze służby, a dla zbałamuconych kolejarzy przyrzekł p. Minister ułaskawienie. (To jest doskonałe lekarstwo dla socyalistów). Strejk trwał 5 dni, teraz już wszystkie koleje są w ruch puszczone, a socyaliści będą teraz mieli czas portki sobie trzepać i iskać.

Rozmaitości.

Nowy Sącz. Przed paru laty jak Dr Wł. Barbacki objął rządy miasta Nowego Sącza jako burmistrz stosunki miejskie polepszyły się. — Oczyszczono ulice, pobudowano trotuary, uporządkowano finanse miejskie i majątek, zorganizowano straż ogniową i policyę miejską, tak, że rozpędzono wszystkich policyantów starych łapowników i rozbijaczy lud wiejski podczas targów i jarmarków. Teraz zapanował największy ład i porządek w pośród policyi jakoteż i w pośród urzędniczej biurokracyi. Ale nietylko ład i porządek w pośród policyi i urzędniczej biurokracyi jest w magistracie, ale za urzędowania burmistrza dra Władysława Barbackiego, jako wzorowego katolika i burmistrza miasta, w pośród obywatelstwa mieszańskiego zapanowała zgoda, miłość, jedność i solidarność, jakiej przedtem nigdy nie było!

Po sankcyi cesarskiej ustawy krajowej o przyłączeniu Załubincza do Nowego Sącza rozwiązane zostały obie Rady gminne, a dr Wł. Barbacki został zamianowany komisarzem rządowym do uregulowania stosunków majątkowych, prawnych i do przeprowadzenia nowego ogólnego wyboru Rady miejskiej. Dr Barbacki swoją sprężystością i energią jako wprawny burmistrz miasta potrafił w trzech miesiącach wszystko uporządkować tak, że już na 10—14 i 16. marca rozpisał nowe wybory do Rady gminy miasta. Z tego widocznem jest, że Dr Barbacki miał i ma zaufanie w pośród mieszczaństwa (z wyjątkiem paru przewrotowców), kiedy wybory do Rady miejskiej przeprowadzone bez hałasu i gorzały, w całości po myśli komitetu przedwyborczego.

I tak: w trzecim kole na 1277 głosujących wybrani zostali do Rady miejskiej: Dr Wł. Barbacki otrzymał głosów 1080, St. Kmietowicz 1083, Józef Kumor 1082, ks. dr Al. Góralik 1055, Oleksik Adam 1034, Hebenstreit Ant. 1053, Pisz Roman 938, Korbel Mayer 995, Nebenzahl Saul 1013, Steinbach Leiser 848, Landau Chaskel 900, Herbst Henoch 845 głosów. A p. Gutowski, redaktor spluwaczki mieszczańskiej, który 3 lata kandydował na burmistrza miasta, otrzymał aż 22 głosy! reszta głosów rozstrzelona.

W drugim kole wyb. 167 głosujących wybrani zostali: Aleksander Konrad otrzymał głosów 165, Miczyński Kazimierz 164, Oleksy Wiktor 164, Barbacki Leon 163, Gutkowski Karol 163, Dr Stuber Gustaw 163, Jenkner Andrzej 162, Dr Mohr Dawid 156, Reich Izaak 160, Grosbard Jakób 143, Klapholz Mojż. Mendl 156. Kamf Mojżesz 131.

Zaś w kole pierwszym na 158 głosujących wybrani zostali: Bartkiewicz Ludwik, inspektor warstatów kolejowych otrzymał głosów 102, Flach Wal yan 119, Hans Jan, sekretarz sądu 145, Kohman Edmund 155, Karol Merkl, sekretarz Rady powiatowej 142, Nalepa Karol, dyrektor Kasy Oszczędności 150, Pisztek Franciszek, radca sądu obw. 154, Ks. Nowicki, katecheta gimn. 92, Rajca Wincenty, radca sądu obw. 156, Rzepiński Stanisław, dyrektor gimnazyum 156. Dr Jan Sterkowicz 111, Dr Siedlecki Jan, prymaryusz szpitala 105 głosów. Na 36 radnych wybrano 11 inteligentnych żydów.

Po ukończonych wyborach w przepisanym czasie przystąpiła Rada do wyboru burmistrza. Burmistrzem wybrano jednogłośnie dra Wł. Barbackiego, a wiceburmistrzem Aleksandra Konrada, od których już odebrał przyrzeczenie ck. radca Starowstwa.

Gdów. Od jakiegoś czasu stał się Gdów przedmiotem wielu korespondencyi umieszczanych po różnych dziennikach i gazetach. Wielu czytelników „Związku“ chciałoby zapewne dowiedzieć się bliżej, co się to dzieje w Gdowie i dlatego to podam krótki opis Gdowa. Ta nazwa „Gdów“ wiąże się z rokiem 1846., w którym to roku wielu rodaków naszych przypłaciło życiem swój patryotyzm wskutek zawieruch politycznych, a że na nieszczęście stało się to pod Gdowem, dlatego Gdów ściągnął na siebie nienawiść całego społeczeństwa polskiego, chociaż jak najniesłuszniej, bo jak to mówią „ślusarz zawinił a kowala powiesili“. Jużby czas był, aby to uprzedzie do Gdowa raz ustało. Ludność okoliczna uczciła poległych sypiąc nad ich wspólnym grobem mogiłę, którą otaczała troskliwą opieką, ale ząb czasu niszczył zwolna ten kopiec który nie był wysokim. Dopiero zawiązana straż ogniowa ochotnicza wzięła sobie za obowiązek strzedz pamiątki narodowej i sama wspólnymi siłami usypała wysoką mogiłę, chcąc zachować w ten sposób pamięć i miejsce, gdzie leżą bohaterowie za ojczyznę. Ale i tem mogiła poległych nie była zupełnie ochranianą od niszczenia wskutek deszczów i obsypywania się górnych warstw ziemi. Wreszcie miejscowy ks. prob. i kanonik rozszerzając zeszłego roku cmentarz parafialny załączył i ten kopiec do cmentarza; cmentarz bardzo pięknie oparkanił a tak uchronił mogiłę od różnych uszkodzeń.

Gmina Gdów i wszystkie wsi tej parafii przyczyniły się chętnie ofiarą i pracą do uskutecznienia tego pięknego dzieła. Jednakże jak w zbożu najstaranniej czyszczonem znajdzie się nieraz chwast, tak i w Gdowie znalazł się jakiś wyrzutek, który obrzuca błotem straż ogniową ochotniczą stara się zniweczyć dzieło ludzi szlachetnych i prawnych patryotów, zarzuca straży ogniowej brak patryotyzmu, że nie bierze udziału w obchodach narodowych.

Straż ogniowa nie bierze udziału w obchodach patryotycznych, bo się poznała na pobielanych grobach a takiego patryotyzmu, jaki powstał od niedawna w Gdowie, nie uważa wcale na patryotyzm. Nie pozwoli także straż ogniowa na to, aby się do jej spraw mieszali ludzie, którzy do niej nie należą i których straż nic nie obchodzi.

Niech Pan Bóg broni wszystkie wsi i miasteczka od takich ludzi, którzy wzięli sobie za zadanie mieszać się w cudze sprawy i zohydzać swoją wioskę przed całym światem.

M. Z.

Buraki cukrowe. Jednym z pierwszych celów szerokiej akcyi na rzecz krajowego cukrownictwa, prowadzonej w kraju naszym, jest zapewnienie rolnictwu naszemu możności uprawiania buraków na jak najszerszą skalę, gdyż z tem łączy się znaczne podniesienie poziomu i rentowości gospodarstwa wiejskiego.

Na odwrót im więcej buraków będzie miało towarzystwo przeworskie do przerobienia na cukier, tem silniejszą będzie jego pozycya wobec zwalczającego nas cukrownictwa krajów zachodnich, tem większe bowiem ilości cukru będziemy mieli w arsenale do dyspozycyi i tem łatwiej przyjdzie nam opanować wewnętrzny rynek zbytu.

Tak więc z jednej strony wzmocnienie cukrowni i towarzystwa przeworskiego przyczyni się do poprawy bytu rolnika rolnictwa krajowego a z drugiej strony rolnictwo, pilne i liczne uprawiając buraki, podeprze nasz przemysł cukrowniczy w jego obecnej walce o byt i rozwój.

Z uczuciem głębokiego zadowolenia przychodzi dziś skonstatować, że rolnicy zrozumieli ten ścisły związek powyższych czynników i dali temu wyraz czynem — gdyż plantacye zakontraktowane przez cukrownię towarzystwa przeworskiego na przyszłą kampanię, wykazują bardzo poważny przyrost w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wiadomo nam również o wielu takich jeszcze rolnikach, którzy dotąd buraków nie plantowali ani nie zakontraktowali a mieliby ochotę je uprawiać dla cukrowni towarzystwa przeworskiego, mając do dyspozycyi na ten cel pewne obszary gruntów, wskutek wymarznięcia ozimin lub wskutek innych okoliczności wolne i znajdując silną podnietę w fakcie, iż jak niedawno stwierdziła ankieta w Towarzystwie gospodarskim, położenie finansowe towarzystwa przeworskiego *wskutek walki* nietylko się nie pogorszyło lecz *istotnie* polepszyło i rokuje przyszłość o wiele piękniejszą od tej, o której można było marzyć za dawniejszych czasów spętania kartelowego z jednej a wadliwej administracyi Towarzystwa z drugiej strony.

Otóż jakkolwiek Towarzystwo dysponuje dziś już bardzo znaczną ilością zakontraktowanych buraków, wszyscy ci, którzyby jeszcze chcieli je uprawiać a może obawiają się, iż będzie zapóźno, niech się śmiało zgłaszają do cukrowni w Przeworsku lub w Zuczce, które poczytują sobie za obowiązek przyjmować każdą choćby największą ilość buraków z plantacyi krajowych.

Do jakich dodatnich rezultatów nawet na naszym nie zbyt wdzięcznym gruncie można dojść na polu przemysłowem przy wytrwałej pracy, rozumnej a oszczędnej administracyi i przy poparciu całego społeczeństwa mimo najgorszej konjuktury i wbrew wszelkim zakusom bogatych w miliony zachodnio - austryackich potęg kartelowych, stwierdza taki niemal *dokument oficyalny*, jak tegoroczne sprawozdanie Banku krajowego, w którem na stronie 4. czytamy że, *przyszłość towarzystwa przeworskiego wobec poparcia kraju i naturalnych a zdrowych podstaw jego bytu nie budzi żadnych obaw* i że dlatego też Bank krajowy, zajął się chętnie całą kredytową stroną tego przedsiębiorstwa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek**. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.